

BIULETYN

Galerii Historii Miasta

Rok II, Nr 4, Maj 2007 r.

Jastrzębie Zdrój



Pomnik Niepodległości w Bziu - pamiątka powitania Wojska Polskiego w 1922 r. (fotografia sprzed 1939 r.)

Muzea w Polsce i na świecie

Muzeum Kolejnictwa w Warszawie

Zbliżając się pociągiem od strony Katowic do dworca kolejowego Warszawa Centralna - na chwilę przed zanurzeniem się w podziemia tegoż dworca - można zauważyć (po lewej stronie torów) stojący szeregiem tabor kolejowy, a głębiej w tle budynek z napisem Warszawa Główna. Miejsce to jest dawnym głównym dworcem stolicy, które obecnie zajmuje Muzeum Kolejnictwa. Odległość od Dworca Centralnego zachęca do jego zwiedzania (w przypadku przerwy w podróży), jednak po przekroczeniu progu muzeum może się okazać, że dwie godziny, które mamy do odjazdu naszego pociągu mogą nie wystarczyć.

Wnętrza budynku dworca Warszawa Główna Osobowa z 1875 r., przebudowanym w 1946 roku, mieszczą obszerną kolekcję modeli taboru związanego zarówno z historią polskich kolei, jak też kolejnictwem na całym świecie. Można tu zobaczyć modele pierwszych lokomotyw, przedwojennych parowozów, elektrowozów, lokomotyw spalinowych, a także ich powojennych i najnowszych odpowiedników. Ponadto wystawiona jest sporych rozmiarów kolekcja starych zdjęć związanych z kolejnictwem, kolejowych sztandarów, obrazów o tematyce kolejowej oraz urządzeń sterowania ruchem i jego zabezpieczania.

Po oderwaniu się od powyższej kolekcji kierunek zwiedzania prowadzi na zewnątrz dworca, a tam czeka na zwiedzających rozległa wystawa taboru. Znajdziemy tu zarówno powszechnie znane egzemplarze takie, jak lokomotywa spalinowa ST-44 „Gagarin” albo lokomotywa elektryczna ET-21 oraz te najbardziej unikatowe, jak parowóz pospieszny w obudowie aerodynamicznej Pm3-3 (jak twierdzą znawcy tematu prawidłowa nazwa brzmi Pm3-5), który przykuwa uwagę od pierwszego wejrzenia. Innym eksponatem rzucającym się w oczy jest ciężka drezyna pancerna PT 16 (Pantzertriebwagen 16) wraz z artyleryjskim wagonem pancernym, który jest pochodzenia sowieckiego, a w połowie wojny został przebudowany przez Niemców i włączony do jednego ze składów pociągu pancernego BP-42.

Po zakończeniu służby w roku 1973 Panzertriebwagen Nr.16 wraz z wagonem artyleryjskim BP42 trafił do zbiorów Muzeum Kolejnictwa w Warszawie. Oprócz wymienionych egzemplarzy taboru znajdziemy tu mnóstwo innych mniej lub bardziej znanych lokomotyw i wagonów.

Ponadto odwiedzającym udostępniane są zbiory biblioteki muzealnej, w której zgromadzono około sześciu tysięcy wydawnictw z dziedziny kolejnictwa polskiego i światowego. W punkcie sprzedaży można kupić ciekawe wydawnictwa, medale okolicznościowe, pocztówki, zdjęcia, kasety video, upominki oraz inne pamiątki dotyczące kolei.

Muzeum Kolejnictwa w Warszawie

00-958 Warszawa, ul. Towarowa 1 (dawny Dworzec Warszawa Główna)

Tel./fax 022 620-04-80; tel. do kasy 022 524-58-76

Czynne od wtorku do niedzieli w godz. 10.30-15.30

WWW: <http://www.pkp.pl/klubpkp/muzeum>

Przemysł śląski w produkcji zbrojeniowej XIX i XX wieku

10 marca 2007r miał miejsce pierwszy wspólny wyjazd członków Jastrzębskiego Klubu Miłośników Historii. Celem eskapady było zwiedzanie ekspozycji studyjnej Muzeum Śląskiego w Katowicach pt. „**Przemysł śląski w produkcji zbrojeniowej XIX i XX wieku**”. Ekspozycja, w formie studium magazynowego, prezentuje udział i osiągnięcia śląskich zakładów - producentów uzbrojenia i wyposażenia wojskowego. Zgromadzone eksponaty skupiają się głównie wokół okresu II RP, jednak niektóre elementy wystawy pochodzą z okresu I wojny światowej, a także końca drugiej wojny światowej. Wykroczenie poza ramy zbrojeniówki II RP jest świadomym ukazaniem przez organizatorów dalszego kierunku rozbudowy wystawy, jednak z racji wąkiej przestrzeni wystawowej jest to w tej chwili niemożliwe i zrealizowane zostanie w mającym powstać nowym gmachu muzeum.

Śląsk jako jeden z najsilniej uprzemysłowionych regionów Polski po odzyskaniu przez nią niepodległości skupił znaczny odsetek produkcji zbrojeniowej. Bazą tej produkcji były przedsiębiorstwa, które - przed pierwszą wojną i w jej trakcie - były w rękach niemieckich magnatów przemysłowych i realizowały zamówienia wojskowe.

Wystawa pomimo skąpej przestrzeni zawiera bardzo interesujące eksponaty będące w kilku przypadkach unikatami. Już na początku zwiedzania przed wejściem do pomieszczeń ekspozycyjnych znajduje się nietypowy eksponat, którym jest stalowy schron przenośny pochodzący z huty Batory, a umieszczany podczas produkcji zbrojeniowej przy ważnych stanowiskach.

W pierwszym z dwóch pomieszczeń eksponowana jest biedka uniwersalna wz. 33 wraz z CKM wz. 30, obok znajduje się gablota ze szczątkami lekkiego bombowca PZL-23 Karaś, a kolejna gablota zawiera m. in. elementy wyposażenia sanitarnego szpitala polowego.

Obie sale zawierają spory zbiór fotografii przedstawiających żołnierzy ze śląskich pułków i ich sprzęt.

W drugiej sali o większej kubaturze zgromadzono wyposażenie żołnierzy piechoty i innych formacji, używane przez nich uzbrojenie, oporządzenie. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na unikatowy zestaw: karabin ppanc UR wz. 35 wraz ze skrzynią transportową, elementy tankietki TKS, 46 mm granatnik wz. 36 czy nastawnicy wz. 18 do odtkania zapalników czasowych haubicy wz. 14/19 kal. 100 mm. Niewątpliwą gratką w tym pomieszczeniu jest rzucająca się w oczy armata ppanc wz. 36 kalibru 37 mm na licencji Boforsa, której nie oparł się żaden z czołgów i pojazdów opancerzonych wroga we wrześniu 1939 r. Warto wspomnieć, że identyczna armata również dzielnie walczyła 01.09.1939r na jastrzębskiej pozycji Pułku 3 Ułanów Śląskich na Bożej Górze. Innym istotnym eksponatem jest taczanka wz. 36 pozwalająca prowadzić ogień z CKM-u w trakcie ruchu. Ponadto na wystawie zgromadzone są ogniwa gasienic z różnych czołgów m.in. 7TP, T-34, części amunicji, elementy wyposażenia polskich fortyfikacji, których jest na Śląsku ponad sto i wiele innych eksponatów.

Kuratorem wystawy jest Piotr Sworzeń, posiadający rozległą wiedzę na temat zgromadzonych eksponatów, pozyskanych w znacznej części dzięki dokonaniom przez niego eksploracjom rejonów walk pułków śląskich.

Zwiedzanie ekspozycji dzięki zaproszeniu cieszyńskiej Sekcji Miłośników Militariów odbyło się poza wyznaczonymi godzinami, dzięki czemu można było poświęcić na nie więcej czasu, a także jako głęboko zainteresowanym tematem, usłyszeć mnóstwo drobiazgowych wyjaśnień dotyczących poszczególnych eksponatów.

Podsumowując, wystawa godna polecenia, powinna się znaleźć w polu zainteresowania wszystkich miłośników historii a zwłaszcza tej militarnej.

Drugim punktem wyjazdu było zwiedzenie bojowego schronu „Słowiniec”- punktu oporu „Wyry”- udostępnionego przez kolegów z tyskiego oddziału „Pro Fortaliciu”.

Wystawa jest czynna we wtorki i czwartki w godz. 12.00-17.00, po uprzednim kontakcie z Działem Oświatowym Muzeum Śląskiego, tel. 032 25 85 661-3, w. 316.

Ekspozycję może jednocześnie zwiedzać maksymalnie 10 osób.

Andrzej Synaszko

Rostek u patrycjuszowskich rodów

Dwunasty wiek jawi nam się jako świat wyimaginowany. Wiele w nim uproszczeń. Komes Rostek nie posiada nazwiska, bo wtedy wystarczało imię i tytuł wylegitymowania się posadą oraz pozycją w hierarchii władzy. Do komesa doszedł ze stanu rycerskiego. W stan ten wchodziło się przez zasługi z zbroi na polach bitew, gdzie ci którzy przeżyli, przyglądali się rzezi, pomagali konającym i tym, którzy mieli szansę te bitwy przeżyć. A co z bitwy się złupilo, to w drodze powrotnej miało się na oku: zakupić sadyby, powiększyć obszar wymierzany w łanach. Wchodziło się w stan rycerski mając możliwość funkcjonowania w społeczności kreatywnie, podobnie jak duchowieństwo będące najbardziej kreatywną elitą w elicie ówczesnej władzy.

Według tego schematu- dochodzenia do władzy i posiadania- uszlachcenie pierwszych Rostków nadaniem im dyplomu od księcia przebiegało awansami. A o uszlachceniu coś wiemy, że mogło ono nastąpić w połowie XV wieku lub nieco wcześniej. Wpierw jednak był protoplasta rodu Rostków. Jest on wymieniony w „Kodeksie dyplomatycznym Śląska” (*Codex diplomaticus Silesiae*) duetu autorskiego H. Margafa i J. W. Schulte, w którym mowa jest co następuje: „Kazimierz, książę opolski, nadaje klasztorowi w Lubiążu kościół i grunt przyległy do kościoła ściśle określonych, które obszedł komes Roztek i Stefan. Zapisano w Jemielnicy 1226 r.” W tle tej notatki słychać pogłos kroków komesa Rostka i jego towarzysza, nieznanego nam Stefana, którego roli w tym zdarzeniu, w szczegółach możemy się domyślać. F. Schilling tegoż Rostka uważa za identycznego z Rusekiem- synem Dzierżykraj, a wnukiem Mojka z roku 1117, darczyńcą klasztoru w Lubiążu w 1233 r.

Kim był Mojek? Dziadkiem Dzierżykraj i Roztka w posiadaniu wsi Słup będących wraz z Konradem, braci dostojnika Stoigniewa. W pokoleniu Roztka są wymienieni: Konrad oraz Stoigniew, tak jak Dzierżykraj, a więc wnukowie Mojka. Nie wikłając się w dłuższy benedyktyński dociekań, w zawłości i sploty rodowe, pozostawmy przy fakcie stanowiącym, że tamtejsze dobra wsi Słup zostały zamie-

nione na wioski Bogunów i Zwrócona, za zgodą opata lubiąskiego imieniem Florentyn. Zgodę na ową zamianę wsi dał adwokat tego klasztoru książę Bolesław Wysoki. Zdarzeniu temu towarzyszył ceremoniał z odpowiednią oprawą tak urządzoną, by pan książę był w tej imprezie postacią centralną przed audytorium pospólstwa i możnych.

Roztek (tak wtedy zapisywany) posiadał tytuł komesa, towarzysza z otoczenia, osobistością przynależną do elity władzy w kasztelanii, jeden z najwyższych dostojników lokalnych władzy w średniowieczu, najbliższy księcia, protoplastą po mieczu Rostka vel Rusek.

24 lutego 1274 r. doszło w Raciborzu do następującego wydarzenia. Dostojnicy: Stoigniew, Wibesław i kasztelan Bytomia Jan, a także Jaśko z Błotnicy, Debit oraz Stefan byli świadkami podpisania dokumentu księcia Władysława, którym nadał rycerzowi Chwaliszowi wieś Ściernie wraz z rozległymi obszarami na ziemi pszczyńskiej za wieś Sale (*villa Sale*)- późniejsze miasto Żory.

Na dokumencie księcia Jana opawskiego z roku 1409 w charakterze świadka występuje pan Jeschko Rostke von Goglav. Dokument ten został wystawiony w Pszczynie, gdy ów Jan II Żelazny był od 18 lat panem ziemi pszczyńskiej, a od roku 1407 związany węzłem małżeńskim z księżną Heleną, córką księcia litewskiego Dymitra Korybuta. Trzy lata później, 15 lipca 1410 r. Jan II Żelazny, choć był stronnikiem Zygmunta Luksemburskiego, brał udział w wojnie z Krzyżakami w bitwie pod Grunwaldem po stronie Jagiełły. Pan Jestko (alias Jerzy) Rostek majątek dworu i wieś Gogołowa posiadał od nieustalonego dla nas roku.

W roku 1444 proboszcz miejski z Żor ks. Mikołaj Rostkonis jako kanonik wchodził w skład 12 kanoników i 5 prałatów tworzących ufundowaną na zamku raciborskim w 1416 r. kapitułę. Ks. Piotr Rostkonis, także kanonik w Raciborzu i proboszcz w Żorach, wymieniany jest w latach 1479-1509. Pan na Bziu Jan Rostek występuje na dokumencie datowanym 7 kwietnia 1448 r. jako świadek przy kupnie przez Jana Skrzeczковского do Skrzeczковского ze Skrzeczkowic łąni od wójta Nikła z Bierunia, które oddał obywatelom miasta Żory.

Właśnie od połowy XV w. rozkrzewia się pozycja Rostków na okolicznych wioskach: Jastrzębiu, Bziu, Ruptawie, Suchej Dolnej w księstwie cieszyńskim (koniec XVI w.), Popielowie (1524 r.), Busowicach, Radziejowie oraz Pielgrzymowicach wykupionych w 1718 r. przez Franciszka von Frankena z Woszczyc. Ale rozstanie się z Rostkami nie nastąpiło, bowiem żoną pana von Franken była Anna Ludmiła z Rostków w Pielgrzymowicach. Jej syn Franciszek Franken sprzedał w 1776 r. dwór pielgrzymowicki za 31 tysięcy talarów. Nabywcą był Karol Gusnar z Pawłowic.

Rostkowie wiązali się małżeństwami z wieloma rodami szlachty śląskiej. Wyznaniowo trwali przy religii rzymsko-katolickiej, choć w dobie reformacji przyczynili się do zmian w konfesji na luterzańską- dla karier na posadach zamkowych w Pszczynie przy Promnitzach, utrzymując się w czołówce korporacji stanów. Ród ten rozsiadł się na 380 lat, zmagając się z żywiołami natury politycznej, świadcząc na liczne wojny asygnaty w różnej postaci. Ród Rostków trwał przez te wieki mając jednolitą wizję: przetrwać trudne konfrontacje w poczuciu wspólnoty rodowej w roli liderów obok elementu plebejskiego. Trwał w komunikacji między szlachecką kulturą polską a plebejską kulturą śląską. Więzy te gdzieś szczególnie zamykały się.

Legenda o Czarnym Jastrzębiu

Legenda ukazuje nam rycerza jako ptaka drapieżnego, który siedząc w swym zamczysku, niczym wiszący nad polem jastrzęb, obserwował okolicę. Zauważywszy łatwy łup atakował znieścacka i porywał ofiarę do swego gniazda. Legenda podaje również, że ostatecznie rycerz poniósł zasłużoną śmierć, choć niejasne są jej okoliczności.

W rzeczywistości rycerz-rabus Jastrzęb był zwyczajnym panem, jakich wielu było na Śląsku. Obdarzony gwałtownym i mściwym charakterem był jednak uciążliwym sąsiadem. Ciągłe kłótnie owocowały częstymi najazdami na majątności okolicznych panów. Ofiarami ataków stawali się głównie poddani możnych, ale również przejeżdżający tędy kupcy. Nic więc dziwnego, że krnąbrnego rycerza próbował utemperować książę raciborski Mikołaj, notabene również okrutnik. Okazją do pomszczenia się na księciu stały się najazdy husyckie na Śląsk. Jastrzęb przystał do heretyków i wraz z nimi plądrował książęce włości. Lecz oddziały husyckie były zbyt słabe, by sprostać sile wojsk Mikołaja i na polach żorskich ponieśli klęskę, sam zaś Jastrzęb miał polec.

Powyższe informacje, przekazane nam przez Karola Miarkę w opowiadaniu pt. „Husyci na Górnym Śląsku” (1910), zawierają wiele ziaren prawdy. Wątpliwości budzi jednak nazwisko złoczyńcy (Runstein), nie notowane przez średniowiecznych annalistów. Brak też wiadomości o zamku, jaki zbudować miał na terenie obecnej ul. Katowickiej. Czy zatem legenda jest opowieścią zmyśloną? A może w przeciągu wieków uległa znacznemu zniekształceniu? Trudno dziś orzec, co więcej – odpowiedzi na wiele nurtujących pytań nie znajdziemy już nigdy. Faktem jest, że legenda wciąż żyje w świadomości jastrzębian, a nawet doczekała się kilku wersji.

W niniejszym numerze biuletynu przedstawiamy kilka wariantów. Prawdopodobnie wszystkie bazowały na opowiadaniu Miarki. Niewykluczone jednak, że źródłem może być tradycja ustna.

Dawno, bardzo dawno temu, przed wiekami, kiedy nie było jeszcze drogi żelaznej, a z Węgier przez Bramę Morawską prowadził Szlak Bursztynowy, karawany kupców ciągnęły dwoma traktami z południa na północ: jednym który przechodził w okolicach Ruptawy na Pszczynę, drugim który prowadził z Wodzisławia w kierunku Mszany, Zofiówki, Pniówka. Pośrodku tych traktów w ciemnych, dzikich lasach wznosił się zamek warowny otoczony wałami i murami silnie strzeżonymi- „Gniazdo” legendarnego rycerza „rabusia” zamku tego. Rycerz ten, pan szerokich włości, okrutny i bezwzględny, napadał znieścacka ze swymi kompanami na przejeżdżających kupców, gwałtownie i błyskawicznie jak Jastrzęb, łupił towary, a ich samych mordował bądź zamykał w lochach swego zamczyska.

Napadów dokonywał na drodze między Bziem a Pawłowicami. Drugie gniazdo miał na Bożej Górze skąd rabował kupców jadących z Wodzisławia. Wieść o napadach rozniosła się szeroko lotem błyskawicy, a okrutnego rycerza nazwano „Jastrzombem”. Taką nazwę przybrała również wioska znana jako Hermanowice- „Hermansdorf”, a później cała parafia, a było to w 1400 roku.

Rycerz Jastrzęb zwany „Czarnym Rycerzem” toczył również walki ze swymi sąsiadami i rycerzem z Wodzisławia, który podobnie jak Jastrzęb napadał nie tylko na przejeżdżających kupców i grabił ich, ale zapuszczał się również na tereny należące do Czarnego Rycerza, czego ten z kolei nie mógł mu wybaczyć.

Dwaj ci Rycerze zbratali się w czasie wypraw husytów na Żory. Czarny Rycerz przyłączył się do husytów i poległ w walce pod Żorami. Inna wersja głosi, iż z zamku rycerza prowadziły tajemne przejścia aż do Żor. Przejściami tymi uchodził Czarny Rycerz, a w Żorach pojmano go i na rozkaz króla spalono na rynku. Od tego czasu włości jego, jako dominium rycerskie przechodziły z rąk do rąk, stąd też wioska i parafia przybrały swoją nazwę. Nazwa Jastrzęmb i wizerunek drapieżnego ptaka przechował się długo na pieczętkach gminnych. Śladów tego legendarnego zamku dopatrzyć się można w późniejszym folwarku w Jastrzębiu Górnym (naprzeciw stacji kolejowej o tej samej nazwie), którego resztki wraz z resztkami średniowiecznych murów zachowały się do dnia dzisiejszego.

Źródło: Kronika miasta, opr. Zofia Powel (kronikarz kierownik Wydz. Kultury, Oświaty i Spraw Socjalnych UM); kronika znajduje się w zbiorach GHM

W II połowie XV wieku nasza miejscowość przemianowana została na Jastrzębie, co ma ścisły związek z działalnością wysłannika królewskiego na nasze tereny, który zabezpieczać miał bezpieczny przejazd karawanów kupieckich poruszających się na szlaku handlowym przebiegającym przez naszą miejscowość. Po pewnym okresie czasu wzorowego wykonywania swoich obowiązków rycerz ten wraz ze swoją drużyną przeszedł na rozbój. Działalność swoją ukrywał przed swoim zwierzchnikiem i ażeby jego niechlubne zajęcie nie wyszło na jaw, zorganizował na przejeżdżających kupców zasadzkę, która miała miejsce na Górze Wyzwolenia [Bożej Górze] nadające się na dogodną penetrację terenu. Na przejeżdżających kupców napadał znienacka, tabory uprowadzał do głębokich jarów w obecnym parku zdrojowym, gdzie wszystkie towary rabował, a uczestników bezlitośnie mordował. Z powodu zastosowania metody jak drapieżny ptak tj. napadł znienacka i krwawe rozprawienie się z ofiarami otrzymuje przezwisko Jastrząb, co doprowadza do nazwy tego zakątka ziemi śląskiej.

Źródło: J. Fudziński, Jastrzębie Zdrój na przestrzeni dziejów, w zbiorach GHM.

Ludzie opowiadali, że przed wiekami wśród gęstych lasów mieszkał wraz z rodziną rzezimieszek. Napadał na okoliczne osady, na bliższe i dalsze grody. Czynił to tak niespodziewanie, że zaczęto go nazywać Jastrzębiem. Pojawiał się bowiem nagle, łupił upatrzoną ofiarę i znikał bez śladu.

Bano się go w okolicy, gdyż nikt nie był pewny, kiedy Jastrząb znów się pojawi i kto z kolei zostanie ograbiony i poturbowany.

Z biegiem lat zorientowano się, gdzie znajduje się siedziba rabusia i jego rodziny. Nie było jednak śmiałka, który by miał odwagę zapuścić się w knieje i stanąć oko w oko z Jastrzębiem. Określano tylko to miejsce nazwą Jastrzębie, co oznaczało ludzi Jastrzębia.

Mijały wieki. O rabusiu zapomniano. Została jednak nazwa okolicy, w której przez wiele lat on przebywał.

A gdy w XIX wieku odkryto tu źródło solanki, Jastrzębie które przed wiekami było postrachem okolicy zrehabilitowało się: stało się miejscem przynoszącym chorym i cierpiącym ulgę i zdrowie.

Źródło: Gawędy z przeszłości Górnej Śląska, opr. W. Korzeniowska, Opole 1990.

Miejscowe legendy głoszą, że założycielem wsi był rycerz-rabuś (raubritter), trudniący się łupieniem karawan kupieckich, ciągnących uczęszczanym szlakiem. Rycerz ten miał wybudować sobie zameczek na terenie dziś istniejącej wsi Jastrzębie Górne, w miejscu obecnego folwarczku. Z zameczka obserwował okoliczne wzgórza i doliny. Na karawany kupieckie napadał ze swoją drużyną znieńacka, jak drapieżny ptak. Rycerza tego od sposobu wykonywania „rzemiosław” nazwano Jastrząb. Liczne są warianty legendy o życiu i śmierci Jastrzębia. Jedna twierdzi, że to polski król osadził go na pogranicznym zamku w celu strzeżenia ważnego strategicznie szlaku wiodącego do Polski, a rabowanie było dla Jastrzębia jedynie zajęciem ubocznym. Legenda ta mówi dalej, że król, dowiedziawszy się o rozbojach uprawianych przez Jastrzębia, wysłał przeciw niemu ekspedycję karną, która niebawem została rozbita przez rycerza-rabusia. Druga ekspedycja zmusiła go do ucieczki podziemnym lochem do Wodzisławia, a następnie do Czech. W Czechach Jastrząb w dalszym ciągu kontynuował zbójcki proceder, aż wreszcie został schwytany i stracony publicznie na rynku w Pradze.

Inna wersja legendy dodaje do nazwy rycerza przymiotnik „Czarny” i uważa go za magnata, pozbawionego wskutek intryg dworskich dóbr i władzy. Wgnany na ziemie pograniczne założył sobie siedzibę na terenie obecnego Wzgórza Bohaterów [Bożej Góry].

Jeszcze inna legenda utrzymuje, że Jastrząb żył w czasie najazdu husytów, do których przyłączył się i poległ w walce pod Żorami.

W większości legendy zgodne są co do tego, że Jastrząb rabował, i to bez miłosierdzia.

Źródło: T. Michalak, Jastrzębie Zdrój i okolice, Warszawa 1955.

W gnieździe rodowym Witczaków

Na historię ziemi jastrzębskiej składa się wiele interesujących wątków. Stykając się z nimi w swojej wieloletniej pracy historyka i nauczyciela, moją szczególną uwagę i zainteresowanie przyciągnęły losy rodu Witczaków, za sprawą którego Jastrzębie Zdrój wpisało się trwale na karty dziejów Górnego Śląska i Polski. Tym właśnie mierzy się uniwersalny wymiar dokonań dwóch pokoleń rodu tak bardzo zasłużonego dla rozwoju tej części śląskiej macierzy. W edukacji regionalnej ważne znaczenie odgrywają życiorysy osób czy dzieje całych rodów, których dokonania i praca przyczyniły się znacząco do wzbogacenia lokalnej historii. O ich zasługach świadczą archiwa, zabytki i ludzka pamięć, przekazywana z pokolenia na pokolenie, utrwalające wspólnie wraz ze śladami materialnymi wiedzę o przeszłości. W oparciu o życiorysy osób zasłużonych dla danej ziemi buduje się i scala lokalną tradycję i historię, utrwała się wśród młodych pokoleń wiedzę o przeszłości ich Małej Ojczyzny, wskazuje się patronów dla szkół i ulic, organizacji i stowarzyszeń. Takich przykładów z naszej najbliższej okolicy jest wiele. W historię Pawłowic wpisana jest na trwałe działalność i dokonania rodu

Brandysów. Karol Miarka jest dziś bezsprzecznie symbolem wspaniałej historii Pielgrzymowic. Podobną rolę dla Moszczenicy odgrywa postać Rudolfa Ranoszka. Czy społeczność Jastrzębia Zdroju potrafiła docenić wielki wkład rodu Witczaków w rozwój tej ziemi? Czy lokalne środowisko samorządowców, historyków i działaczy społeczno-kulturalnych potrafiło wykorzystać tę wspaniałą kartę z przeszłości dla promocji historii jastrzębskiej Małej Ojczyzny w skali całej ziemi górnośląskiej i Polski? W tym moim krótkim wystąpieniu chciałbym dać odpowiedź na te kluczowe dla tematu pytania.

W biografiach trzech przedstawicieli rodu Witczaków odbijają się dzieje Polski i Polaków z przełomu XIX i XX wieku. Każda z nich ma swój własny charakter i zasługi, lecz to co je łączyło to głęboki patriotyzm i odwaga w poświęceniu dla ojczyzny w trudnych dla niej momentach oraz społecznikowskie oddanie i służba dla ludzi i ziemi, w którą wrosły. Historia Górnego Śląska z przełomu XIX i XX wieku to fenomen budzenia się polskiej świadomości narodowej wśród Ślązaków, pomimo wieków oderwania i germanizatorskiej polityki władz pruskich. W tym kontekście należy spojrzeć na fakt nie mający odpowiednika w skali całego Górnego Śląska, przejęcia w ręce polskie uzdrowiska i majątku ziemskiego przez polskiego lekarza rodem z Wielkopolski: Mikołaja Witczaka, co nastąpiło na przełomie lat 1895-1896. Witczak objął w posiadanie jastrzębskie uzdrowisko w momencie rozkwitu działalności pruskiej hakaty i komisji kolonizacyjnej. Kiedy przybył na Górny Śląsk był jedynym lekarzem Polakiem pracującym w powiecie rybnickim. To właśnie Witczak sprowadził tu następnych lekarzy Wielkopolan - Jaworowicza i Białego, których nazwiska na trwałe wpisały się w dzieje ziemi rybnicko-wodzisławskiej jako wiodących i zasłużonych działaczy narodowych. Ci lekarze z Poznańskiego dali początek rozwojowi miejscowej polskiej inteligencji, tak bardzo zwalczanej przez władze pruskie. Przyczynili się do powstania polskiej organizacji lekarskiej, utworzenia oddziału Banku Ludowego, otwarcia wypożyczalni Towarzystwa Czytelni Ludowych czy rozwoju działalności Polskiego Towarzystwa Turystycznego. Doktor Mikołaj Witczak może z powodzeniem być przykładem postawy tak bardzo promowanej na kartach Lalki przez Bolesława Prusa. Tak jak Wokulski, nie wywodził się przecież z ziemiańsko-arystokratycznego rodu, korzenie miał chłopskie. Swój patriotyzm wyrażał ciężką pracą, obrotnością, gospodarnością i poświęceniem dla rozwoju uzdrowiska i majątku ziemskiego - polskiego co warto jest podkreślenia ! Również, jak doktor Judym niósł pomoc najuboższym. Dobra jastrzębskie otaczały majątki pruskich hakatystów - Haugwitzów w Połomi i Raitzensteinów w Pawłowicach. Za pomoc jakiej doktor Witczak udzielił chłopom z Połomi w wykupie parcelowanej tam ziemi, antypolsko nastawione władze landrackie z Rybnika odpłaciły mu sprowadzeniem na jastrzębskie uzdrowisko komisji sanitarnej, która postawiła właścicielowi twardy warunek - jeśli w uzdrowisku nie będzie wodociągu i kanalizacji zostanie ono zamknięte. Dodać należy, że takich urządzeń nie posiadało wtedy wiele niemieckich uzdrowisk. Odpowiedzią Witczaka na pruskie sankcje była budowa w latach 1911-1912 dwóch nowoczesnych jak na owe czasy gmachów Łazienek nr 2 i nr 3. Dziś są one z jednej strony pomnikami polskiej przedsiębiorczości i gospodarności, z drugiej zaś pamiątką tej najdłuższej wojny nowoczesnej Europy, jaką w Wielkopolsce i dzięki Witczakowi także na ziemi ja-

strzębskiej zwycięsko z Prusakami stoczyli Polacy. Zakończony przed kilkoma laty remont kapitalny budynku Łazienek nr 2 przywrócił społeczeństwu tę wspaniałą pamiątkę lokalnej historii. Niestety, stojący obok budynek Łazienek nr 3 to już totalna ruina. Jeżeli zostaną zburzone, tak jak przed laty stało się to ze "Szwajcarką" z Parku Zdrojowego, spalonym sanatorium "Górnik" czy z zabytkowym budynkiem uzdrowskowym z ulicy Witczaka to krajobraz historyczny starego jastrzębskiego uzdrowiska dozna dotkliwej straty. Na to nie możemy sobie pozwolić! Doktor Mikołaj Witczak zmarł w 1918 roku. W tym pierwszym roku polskiej niepodległości pracę zapoczątkowaną przez niego przed laty w Jastrzębiu Zdroju przejęli w swoje ręce jego synowie: Mikołaj junior i Józef, otwierając nową kartę w dziejach tej ziemi. Doktor patronuje dziś w Jastrzębiu Zdroju szkole, jednej z ulic oraz parkowi. Dzieło życia Mikołaja juniora i Józefa Witczaków wypełniła walka w latach 1918-1922 o przyłączenie Górnego Śląska do granic budzącej się do niepodległości Rzeczypospolitej, udział w życiu politycznym województwa śląskiego w latach 1922-1939, tułaczka wojenna w latach II wojny światowej, wreszcie powrót do komunistycznej Polski i ciężkie doświadczenie szklan ze strony ludowej władzy. Po konfiskacie majątku i uzdrowiska dokonanej przez władzę w 1947 r. obydwaj stracili dorobek pracy ojca i własnej. Bracia Mikołaj junior i Józef Witczakowie w znaczący sposób przyczynili się do rozwoju polskiego ruchu niepodległościowego, w rezultacie czego ziemia jastrzębska stała się, jak nazywali ją Niemcy w czasie trzech powstań śląskich, "burzowym zakątkiem Górnego Śląska". Bracia należeli do ścisłego kierownictwa Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska oraz wywodzącej się z niej powstańczej armii. W początkach III powstania śląskiego w ich dworze na Mendowcu zakwaterowany był sztab Grupy "Południe" Wojsk Powstańczych, z jej dowódcą ppłk. Sikorskim-Cietrzewiem. Jako spadkobiercy uzdrowiska i dóbr rycerskich w znaczący sposób przyczynili się do tego, że Jastrzębie Zdrój leżące od 1922 roku w granicach II Rzeczypospolitej w okresie międzywojennym nazywane było perłą Górnego Śląska. W ich dworze na Mendowcu przyjmowani byli znamienici goście: Prezydent RP Ignacy Mościcki, gen. Józef Haller, wojewoda śląski Michał Grażyński czy Melchior Wańkowicz, który relację z wizyty opublikował w swoich reportażach i na kartach Ziela na kraterze. Dzisiaj dwór na Mendowcu jest ruiną. Pozostaje w rękach prywatnego właściciela i niestety ma się wrażenie, że czeka na swój tragiczny koniec. Ten dwór to kawał jastrzębskiej historii! Tutaj po polowaniu w 1931 roku goszczony był prezydent Mościcki, tutaj często odpoczywał wojewoda Grażyński. To był prawdziwy polski dwór, pełen rodzinnych pamiątek i świadectw polskiej historii. W tym miejscu apeluję do wszystkich jastrzębskich środowisk, którym bliska jest lokalna historia o podjęcie działań na rzecz uratowania dworu przed zagładą! Nie możemy sobie pozwolić na kolejną stratę substancji zabytkowej w krajobrazie naszego miasta!

Dzięki braciom Witczakom Jastrzębie Zdrój posiada wspaniałą pamiątkę 10-lecia niepodległości, obchodzonego uroczystie w 1928 roku. Jest nią monumentalny gmach dawnego sanatorium Fundacji Inwalidów Wojennych im. J. Piłsudskiego. Ten budynek wzniesiono jako pomnik oddający chwałę i cześć powstańcom śląskim, obrońcom granic budzącej się do niepodległości II Rzeczypospolitej. W Jastrzębiu Zdroju zawsze silną była tradycja powstańcza - i

ta spod znaku Kor-fantego, i ta spod znaku Grażyńskiego. Tak było przed wojną, tak też było - choć już w zmienionych warunkach ideologicznych - w czasach PRL-u. Paradoksalnie, gdy po 1989 r. gdy budziła się niepodległość III Rzeczypospolitej tradycja ta zaczęła zamierać. Zaczęli powoli odchodzić ostatni świadkowie tych wydarzeń - powstańcy śląscy, przestano obchodzić rocznice wybuchu kolejnych zrywów z lat 1919-1921, w prasie coraz mniej miejsca poświęcano temu problemowi. Polskość Górnego Śląska zaczęła być wypierana przez hasła separatystyczne wygłaszane z ust autonomistów - ślązakowców spod znaku Ruchu Autonomii Śląska, czy obecnego składu redakcyjnego katowickiej "Gazety Wyborczej". Na jej łamach odkrywa się z satysfakcją "niemiecką przeszłość Górnego Śląska", promuje się "zasłużonych Niemców" i z nieukrywaną radością na ustach obala się "polskie mity", jak ten o wieży spadochronowej. Regionalizm promowany w takim wydaniu, odarty z polskiego patriotyzmu a wręcz nakierowany przeciwko niemu staje się faktycznie separatyzmem! Tezy o "śląskiej narodowości", "dobrych Niemcach" i "polskich porządkach" niestety na trwałe zadomowiły się w umysłach wielu mieszkańców Górnego Śląska. Lekarstwem na to może być przywołanie powstańczej, patriotycznej tradycji w edukacji najmłodszych pokoleń.. W Jastrzębiu Zdroju jej podporą niech będzie pamięć o braciach Witczakach - zasłużonych śląskich powstańcach!

W moich badaniach nad dziejami rodu Witczaków dotarłem do cennych materiałów źródłowych. Odbyłem szereg długich i ciekawych rozmów z żyjącymi członkami tej rodziny, wszedłem w posiadanie unikalnych rodzinnych pamiątek. Uwieńczeniem mojej wieloletniej pracy będą dwie książki, każda z nich poświęcona z osobna postaciom Mikołaja juniora i Józefa Witczaków. Żywię ogromną nadzieję, że ich wydanie przyczyni się do upowszechnienia tak wielkich zasług tej rodziny dla Polski, dla Górnego Śląska i dla jastrzębskiej Małej Ojczyzny. Do dziś bracia Witczakowie nie patronują żadnej jastrzębskiej ulicy czy szkole. Próby jakie podejmowano w tej kwestii napotykały przed laty na progi nie do pokonania, wręcz można powiedzieć, że rozbijały się o nieskrywaną niechęć. Za przykład może posłużyć odmowa nadania imienia Mikołaja Witczaka juniora, jaką w połowie lat 80. usłyszała z ust ówczesnych władz dyrekcja Technikum Górniczego w Jastrzębiu Zdroju, chcąc przyjąć tego bohaterskiego powstańca na patrona szkoły. Społeczność lokalna i samorząd winny otoczyć należyłą opieką groby rodziny Witczaków - ten z cmentarza przy kościele pod wezwaniem św. Katarzyny, gdzie pochowani zostali doktor Mikołaj Witczak wraz z żoną Marią Anną oraz ich syn Józef oraz ten z cmentarza w dzielnicy Zdrój, gdzie leżą pochowani Mikołaj junior i jego żona Jarmila.

Pamięć o zasługach rodziny Witczaków, to pamięć o ważnym okresie dziejów ziemi jastrzębskiej, to jeden z fundamentów, na którym może się opierać edukacja regionalna w naszym mieście, to ważna karta historii Górnego Śląska, którą musimy upowszechnić w regionie! W dziele upowszechniania wiedzy o przeszłości naszej ziemi jest jeszcze wiele do zrobienia. Kluczową jest tu współpraca wszystkich środowisk, którym bliska jest historia. Ważną w tym rolę muszą odegrać lokalne władze samorządowe bo bez ich zaangażowania trudno jest mówić o większych sukcesach. To one ostatecznie mogą zdecydować o nadaniu ulicy czy szkole imienia lokalnego bohatera, to one podejmują decyzję o

ratowaniu jakiegoś zabytku, wydaniu publikacji, dołożeniu środków na prowadzenie edukacji regionalnej w szkołach. Tylko w ten sposób można jeszcze uratować popadający w ruinę dwór na Mendowcu, ocalić przed zniszczeniem zabytkowe toalety z dworca kolejowego w Jastrzębiu Zdroju, odnowić ostatnią przetrwałą do naszych czasów z okresu międzywojennego latarnię z parku zdrojowego.

Kończąc moje wystąpienie chcę państwu opowiedzieć o własnych doświadczeniach w pracy nad upowszechnianiem historii lokalnej. Przez kilka lat publikowałem artykuły o tej tematyce na łamach gazety samorządowej "Jastrząb" i tu muszę powiedzieć, że moje doświadczenia są bardzo smutne. Z każdym nowym redaktorem naczelnym pisma, miejsca na historię było coraz mniej, aż wreszcie usłyszałem wprost, że tego już nikt nie czyta. Moją walkę z kolejno zmieniającymi się redaktorami gazety samorządowej o godne na jej łamach miejsce dla historii lokalnej przegrałem. Dzisiejsza konferencja i dyskusja każe mi myśleć - Idzie Nowe! - i nie ukrywam daje mi dużo satysfakcji.

Jarosław Mrożkiewicz

Poniżej prezentujemy interesujący artykuł o jastrzębskim uzdrowisku, jaki pojawił się w „Nowinach” dokładnie 50 lat temu. Redaktor zupełnie szczerze pisał o powojennych problemach sławnego niegdyś kurortu. Współczesny mu czytelnik łatwo mógł wywnioskować dlaczego zdrojowisko podupadło. Przyczyną było odebranie go prawowitym właścicielom, czyli rodzinie Witczaków. Władza ludowa nie potrafiła już tak dobrze zarządzać znacjonalizowanym majątkiem, a co gorsza- zdewastowała park i budynki sanatoryjne. O tym jednak autor dosłownie napisać nie mógł.

Jastrzębie-Zdrój bliżej nie znane

Trzeba przyznać, iż w okresie międzywojennym Jastrzębie Zdrój było znacznie bardziej atrakcyjne niż dziś. Więcej wówczas dbano o park, który był należycie uporządkowany i wyposażony w ławki. Ponadto w parku tym znajdował się kort tenisowy oraz skocznia narciarska. Dziś atrakcji tych nie ma. W ostatnich kilkunastu latach park zmienił się w lasowisko, ławeczki i drogi uległy zniszczeniu, zarósł zielskiem i zamienił się w mokradło.

Tak więc dość duży park przestał być atrakcją. Uczestnicy nielicznych wycieczek do Jastrzębia musieli zadowolić się basenem kąpielowym oraz wypiciem kilku butelek „Jastrzębianki”, która przedstawia wprawdzie dość dużą wartość leczniczą, co jednak nie jest żadną specjalną atrakcją. Ciekawi nas fakt, iż „Jastrzębianki” nie można otrzymać w miejscowych gospodach spółdzielczych. Widocznie zbyt uproszczona byłaby nasza dystrybucja.

Obecnie coś nie coś zmieniło się na lepsze. O potrzebie uporządkowania parku przypomniawszy sobie komisja zdrojowa oraz dyrekcja uzdrowiska. Przy uporządkowaniu parku pracują stale 4 kobiety, które porządkują drogi, sadzą kwiaty i krzewy. Za niedługo w parku urządzony zostanie staw, do którego z Kudowy-Zdroju sprowadzone zostaną łabędzie. Obok pawilonu „Szwajcarii” zbudowana zostanie fontanna.

W upiększaniu parku pomagają miejscowe ogrodnictwo, podlegające komisji zdrojowej. Dostarcza ono pięknych kwiatów i krzewów. Ogrodnikiem jest p. Józef Gajda, który w marcu przyszłego roku obchodzić będzie 10-lecie pracy w samym Jastrzębiu. Ten skromny, a dobry gospodarz przeżywa sporo trudności, o których jednak nie chce mówić. Pomijam to, że zarabia on bardzo mało, oraz to, że jego inicjatywa jest najczęściej torpedowana. Ogród mieści się obok parku, na obszarze 1,5 ha i posiada 4 cieplarnie oraz jedną palmiarnię. Oprócz p. Gajdy pracują tu 4 dziewczynki. Na brak pracy narzekać nie mogą. Raczej tylko na to, że ogrodnictwo jest nie doceniane, i traktowane po macoszemu. Zwłaszcza przy podziale premii.

Do Jastrzębia-Zdroju przyjeżdżają ludzie z całej Polski, a nawet z zagranicy. Mniej natomiast z naszych obydwu powiatów. Jastrzębie jest więc bliżej nieznanie, kogo jednak winić za to? Chyba tylko Związki Zawodowe, które zbyt mało w te strony urządza wycieczek, jak również samą komisję zdrojową, nie umiejacą się odpowiednio zareklamować. A szkoda!... (jan)

Przedruk z Tygodnika Społeczno-Gospodarczego „Nowiny” 8 VI 1957 r.

Z naszego archiwum

W niniejszym numerze rozpoczynamy publikację najciekawszych fragmentów materiałów Aleksandra Trzcńskiego, nieżyjącego już nauczyciela Zespołu Szkół Górniczych w Jastrzębiu Zdroju. Wiadomości o Witczakach gromadził w nadziei, że Mikołaj jr. zostanie patronem szkoły. Tak się jednak nie stało.

Prezentowane materiały zawierają szereg interesujących faktów, warto jednak skonfrontować je z najnowszą publikacją Jarosława Mrozkiewicza poświęconą właśnie postaci Mikołaja jr. Niewątpliwą wartością materiałów Trzcńskiego są relacje świadków- osób, które znały Witczaków. Równie istotne są informacje uzyskane bezpośrednio od córki Mikołaja jr.- Krystianny Kaizerbrecht oraz żony Józefa- Krystyny Witczak.

Autor spisał powyższe informacje w 1995 r. W tekście dokonano niezbędnych poprawek gramatycznych i stylistycznych.

Jastrzębie i Witczakowie w materiałach Aleksandra Trzcńskiego

(...) Senior Mikołaj Witczak- lekarz balneolog nabywał podupadłe uzdrowisko w roku urodzin swego syna Mikołaja (1896), co było w tym czasie zjawiskiem wyjątkowym, gdyż Polakom nie było wolno nabywać żadnych włości, a właścicielom tychże sprzedawać na tym terenie.

Jednak w drodze wielkiego wyjątku Polak Mikołaj Witczak po wielu staraniach jako lekarz nabył podupadłe uzdrowisko i wkrótce przekształcił je w dobrze prosperujący zakład przyrodoleczniczy nadając mu nazwę: „Perł a Uzdrowisk Śląskich Jastrzębie Zdrój”. Legitymował się pieczęcią: „Dyrekcja Dóbr Rycerskich i Zakład Kąpielowy Jastrzębie Zdrój”.

Senior dr Witczak M. miał dwóch synów: Mikołaja i Józefa. Józef został mecenasem prawa, a Mikołaj- starszy- panem na folwarku, gospodarzem, dobrze prosperującym właścicielem ziemskim. Dzięki mądrym i oszczędnemu gospodarowaniu majątek jego wciąż się powiększał. Bracia Witczakowie w domu wychowywani byli w duchu patriotyzmu narodowego w tym bądź co bądź trudnym okresie walki o polskość ziemi śląskiej. Nie szczędzili zdrowia, siły i zaangażowania w sprawę przynależności Śląska do Polski, czego dali liczne, niezbite dowody, czy to w czasie plebiscytu, czy już w czasie samych powstań śląskich, wspomagając je osobiście fizycznie, materialnie i ideologicznie poprzez tworzenie za własne i zebrane pieniądze oddziałów zbrojnych, zaopatrując je w broń, amunicję, w środki łączności, opatrunkowe i żywność. M. Witczak własnym samochodem przewoził w inne rejony konspiratorów, działaczy, powstańców przez tzw. „zieloną granicę”.

Mikołaj i Józef Witczakowie zeszli bezpotomnie. Ani jeden, ani drugi nie mieli dzieci- taka jest oficjalna wersja. A jednak Mikołaj miał córkę, jak to się mówi, sprzed małżeńskiego łoża, która żyje do dziś i ma już 72 lata. Krystianna, wyżej wymieniona córka, urodziła się w 1922 r. z mamy pochodzącej ze Skrbeńska, ale ponieważ za wysokie były progi na biednej dziewczyny nogi, głównie rodzina Mikołaja sprzeciwiała się temu. Z chwilą urodzenia się dziewczynki sąd ustalił kwartalnie alimenty i Mikołaj sukcesywnie, a nawet z nawiązką, regularnie płacił córce i matce. Jak wyglądały dalsze kontakty- tego nie wiadomo, ale wiemy, że mała Krystianna bywała w domu Witczaków. Czy natomiast Mikołaj odwiedzał matkę córki- tego nie wiemy. Mikołaj Witczak, jak wskazują na to dokumenty, ożenił się dopiero w 1933 r. Opowiadają, że Mikołaj zapoznał Czeszkę Jarmilę, która pracowała a na pocztce w Pradze czeskiej, to znów że na nartach. Jarmila miała średnie wykształcenie, trochę była aktorką teatralną i miała ukończone kursy malarskie, stąd malowała obrazy. Mam jej taki jeden obraz, jest to akwarela dość duża, na której przedstawione są kwiaty kwitnącej jabłoni. Na obrazie jest jej wyraźny podpis. Obraz podarowała mi właśnie córka M. Witczaka- zacna pani Krystianna Kaizerbrecht- po mężu. Malowała Jarmila głównie kwiaty i portrety. Jarmila pochodziła z rodziny nauczycielskiej. Mikołaj i Jarmila brali tylko ślub cywilny. Jarmila występowała w białym stroju narciarskim, a Mikołaj w granatowym. Ślub odbył się w jego posiadłości tj. willi na tzw. Mendowcu, którą nabył jego ojciec od Niemca. Ślubu udzielał były kierownik szkoły z Jastrzębia Dolnego- Pawelec. Świadkiem na ślubie był ze strony Mikołaja wojewoda dr Grażyński, znany mu z czasów dyktatury Korfantego, porucznik „Borelowski”. (...)

Jarmila była ponoć husytką, a bracia Mikołaj i Józef nie chodzili do kościoła- byli wolnomyślicielami, chociaż starzy Witczakowie byli mocno wierzącymi i ochrztili swoich synów. Jak na tamte czasy była to sprawa bez precedensu i miał im ponoć za złe ówczesny proboszcz Machalica. To są relacje mieszkańców Jastrzębia. Jarmila z usposobienia była dobrą i łagodną kobietą. Opowiadają, że miejscowe dzieci obdzielała często cukierkami i kazała im przynosić sobie różne kolorowe stłuczki z butelek czy kamyczki, różne fajansowe czy porcelanowe skorupki, i z tego materiału na czerwonoceglastym podłożu układała godło lub dziewczynę w śląskim stroju. Taka

Jastrzębska ulotka solidarnościowa z maja 1982 r.

Do wszystkich członków „SOLIDARNOŚCI”

Polacy! Zrozumcie, że zniesienie godziny policyjnej oraz wypuszczenie kilkuset internowanych osób, to jest tylko mydlenie oczu nam i opinii świata. Jak wiemy przed 1-szym majem, SB aresztowała byłych internowanych ponownie. Represje i terror panują nadal, naszym obowiązkiem jest przeciwstawić się temu. Pamiętaj! Gasimy światła dnia 13-tego każdego miesiąca od godz. 21.30 do 21.45, przez ten czas zapal świeczkę i postaw ją w oknie na dowód solidarności z ludźmi pracy całego kraju. Do wszystkich kierowców w całym kraju! W imię solidarności zatrzymaj wóz na jedną minutę w dniu 13.V.1982 r. o godzinie 12.00 w południe. Będzie to część udziału w poparciu i tworzeniu prawdziwej demokracji. Górnicy! Na waszym krwawym pocie władza jedzie jak Jaruzelski na Siwaku. Czas opamiętać się, bo was wpuszczą w maliny, jak zrobił to Gierek i poprzednicy. Przerwij pracę od godz. 12.00 do 12.15. Bądź solidarny! Wszyscy pracujący w Polsce! Dołączcie się do tej akcji, niech władza zrozumie, że „Solidarność” jest i będzie prawdziwą siłą demokratyczną w Polsce.

Przeczytaj i przekaż dalej.

NW Jastrząb JAR

Źródło: Do wszystkich członków „Solidarności”, ulotka w zbiorach GHM, depozyt Andrzeja Kinasiewicza.

Z naszej ksiąźnicy

Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu (16 maja - 30 września 1929 r.) zorganizowano z okazji 10-lecia odzyskania niepodległości, aby zaprezentować dorobek odrodzonej Polski. Patronat nad wystawą objął prezydent Ignacy Mościcki, a na czele Komitetu Honorowego stanął Józef Piłsudski.

Cała wystawa zajmowała obszar 65 ha, z czego 700 m² zajmowała ekspozycja województwa śląskiego ulokowana w Pawilonie Samorządowym przy ul. Grunwaldzkiej. Podzielono ją na dwa działy: szkolnictwo oraz administrację, budownictwo, koleje, opiekę społeczną i resztę. Zwiedzający mógł zobaczyć makiety, modele, projekty, tablice statystyczne, fotografie, przeźrocza, mapy itp. Wśród eksponatów znalazł swoje miejsce gipsowy model sanatorium dla inwalidów wojennych w Jastrzębiu Zdroju.

W ciągu kilku miesięcy wystawę zwiedziło około 4,5 miliona osób, w tym 200 tys. gości zagranicznych. Ekspozycja województwa śląskiego budziła szczególne zainteresowanie z uwagi na pojawiające się na Zachodzie pogłoski o marnotrawieniu przez Polskę potencjału Górnego Śląska. Zapewne wystawa przekonała wielu niedowiarków o możliwościach młodego państwa polskiego.

Z okazji wystawy ukazała się cenna publikacja wydana nakładem Śląskiej Rady Wojewódzkiej w Katowicach pt. „**Województwo śląskie 1918-1928. Rozwój administracji samorządowej województwa śląskiego w zarysie**”. W książce znalazł się szczegółowy opis ekspozycji, jak również szereg interesujących artykułów poświęconych problematyce wystawy. Publikacja jest bogato ilustrowana. Na szczególną uwagę zasługują fotografie ukazujące budowę dróg, kolei żelaznych, szkół i kolonii robotniczych. W tym imponującym zestawie informacji ważny czytelnik znajdzie również wiadomości o międzywojennym Jastrzębiu Zdroju, nazwanym w przedmowie przez wojewodę Grażyńskiego najpiękniejszą miejscowością ziemi rybnickiej. I choć wydawnic-

two ma charakter wyraźnie propagandowy, warto zapoznać się z jego treścią.
Województwo śląskie 1918-1928. Rozwój administracji samorządowej województwa śląskiego w zarysie. Informator i przewodnik po wystawie województwa śląskiego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, Katowice 1929, s. 400, fot., mapa.

MB

Z naszego lamusa

Dyplomy nadania odznaczeń dla powstańca Teodora Janulka

W okresie powstań śląskich społeczność ziemi jastrzębskiej wzięła liczny udział. Najbardziej zasłużeni zostali uhonorowani przez władze Drugiej Rzeczypospolitej. Jednym z nich był Teodor Janulek z Ruptawy. W dniu wybuchu III powstania śląskiego odniósł on ciężkie rany. Za odwagę był wielokrotnie odznaczany. W zbiorach GHM znajdują się dwa dyplomy nadania odznaczeń dla Janulka.

Pierwszy dyplom (z 1 września 1928 r., o numerze 3465) nadała wraz z Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi Górnośląska Komisja Odznaczeń. Na pisanym gotykiem dokumencie widnieje podpis przewodniczącego GKO, a zarazem wojewody śląskiego, Michała Grażyńskiego oraz podpisy pozostałych członków komisji. Dyplom jest bogato ornamentowany. W górnych rogach są widoczne godła Śląska i Polski, zaś pomiędzy nimi wieniec laurowy, w którym zamieszczono ilustrację przedstawiającą lud śląski i polską flagę z krajobrazem przemysłowym w tle. Na wieńcu zawieszony jest Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi (awers). Widoczny na nim orzeł Piastów śląskich wkomponowany jest w tarczkę otoczoną perełkami. Na ramionach krzyża są daty i napis - poziomo: 17.VIII.19 / 17.VIII.20, pionowo: 3.V.21 / ZA POW.(stanie) ŚLĄSKIE. Warto zaznaczyć, że odznaczenie zostało ustanowione przez Naczelną Komendę Wojsk Powstańczych jeszcze w okresie trwania III powstania śląskiego.

Drugi dyplom (z 9 listopada 1931 r.) nadał Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości, składający się z pierwszych 10 osób odznaczonych tym krzyżem. Order nadawał prezydent RP na wniosek tegoż komitetu. Z posiadaniem odznaczenia łączyły się liczne przywileje, m.in. zniżki kolejowe, pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk publicznych, prawo otrzymania pracy. Uhonorowany musiał jednak pokryć koszty odznaczenia i dyplomu. Teodor Janulek otrzymał Medal Niepodległości „za pracę w dziele odzyskania niepodległości”. Na dokumencie widnieje pieczęć Komitetu oraz podpisy: Przewodniczącego Komitetu Józefa Piłsudskiego oraz Sekretarza Generalnego Komitetu Wacława Jędrzejewicza. Dyplom ma skromną formę. Jedynym elementem ikonografii jest wizerunek medalu z napisem w otoku: „Bojownikom Niepodległości” oraz inicjały RP i data 1930.

Oba dyplomy zostały zaprezentowane podczas wystawy czasowej „Jak lud śląski wrócił do Polski”, którą od marca br. można oglądać w Galerii Historii Miasta.

Marcin Boratyn

3 V 1921- wybuchło III powstanie śląskie - bitwa o Zdrój

Nastał długo oczekiwany świt. Żołnierze niemieccy i włoscy poczuli się już pewniej spodziewając się, że nocny atak Polaków już więcej nie powtórzy się. Zamierzenie napastników nie powiodło się. Przybyli na odsiecz Niemcom Włosi przeważyli szalę zwycięstwa. Oddział Szczepana Myśliwca został pokonany i rozbrojony. Ów sukces miały jedynie docierające do Zdroju informacje o podobnych polskich akcjach w okolicy. Włoski kapitan chciał wierzyć, że nie jest to kolejne powstanie polskich Ślązaków.

Wątpliwości tych nie miał zastępca dowódcy Grupy „Południe” Mikołaj Witczak jr. Od godziny 2 w nocy trwało trzecie powstanie śląskie. Na południowym froncie Polacy zmierzali do zdobycia największych miast powiatu rybnickiego, a potem zajęcia pozycji wzdłuż Odry. Te zamierzenia pokrzyżowało jednak niepowodzenie akcji Myśliwca w Jastrzębiu. Witczak jr. posłał więc gońca do 3 pułku zmierzającego w kierunku Wodzisławia. Jego dowódca Józef Michalski został zobowiązany do zawrócenia dwóch kompanii w sukurs jastrzębskim powstańcom.

Wczesnym rankiem Polacy otoczyli Zdrój. Po godzinie 7 uderzyli na Niemców i wspomagających ich Włochów. Kompania ruptawska zaatakowała od południowego wschodu. Dobrze skryta w Dolinie Anny skutecznie ostrzeliwała wroga. Na północnej flance operowała 9 kompania pod dowództwem Józefa Balcara. Oddział ten opanował Bożą Górę, a następnie dworzec kolejowy w Zdroju, dalej zaś śmiało podchodził pod strome zbocze parku. Pierścień oblężenia zamykała 7 kompania dowodzona przez Wojciecha Parmę, która uderzyła od strony zachodniej, docierając główną szosą do centrum zdrojowiska.

Żołnierze nieprzyjaciela, schowani za kominami i oknami, odpowiedzieli rzęśistym ogniem. Opór skupili w kilku punktach Zdroju: folwarku, łązienkach i budynkach wzdłuż głównej ulicy uzdrowiska. Pomimo zaciętej obrony ich sytuacja stawała się coraz bardziej dramatyczna. Siły polskie okazały się większe niż przypuszczali, a na domiar złego zostali wzięci w kleszcze. Najmężniejsi bronili się w Hotelu Haentzla, ale i ci nie sprościli sile polskich powstańców. Oczym Polaków ukazała się biała płachta. Odpowiedział jej okrzyk radości w powstańczych szeregach. Na budynku załopotala biało-czerwona flaga.

Pół godziny później pod Hotel Haentzla podjechał automobil, z którego wysiadło kilku oficerów z Mikołajem Witczakiem jr. na czele. Włoski kapitan przywitał ich z obojętnością. „Żądam uwolnienia naszych ludzi!”- usłyszał kategoryczne wezwanie z ust młodego Witczaka. Włoch udał, że nie rozumie i z drwiącym uśmiechem przyglądał się Polakowi. „Ja pana, kapitanie, ostrzegam!”- nalegał Witczak. Widząc jednak, że Włoch zwyczajnie dworuje sobie z niego, młody oficer sięgnął po ostrzejszy argument. „Daję panu, kapitanie, 5 minut czasu do namysłu- rzekł stanowczo- w przeciwnym razie dam rozkaz pana rozbroić i internować!”. Kapitan wzdygnął się na samą myśl niewoli. Błady jak płótno wydał rozkaz uwolnienia pojmanych powstańców.

Polacy zanotowali niewielkie straty. Poległo dwóch powstańców: Teodor Bujok z Moszczenicy i Piotr Potysz z Godowa. Rany odniosło sześciu bojowników: Teodor Janulek, Paweł Konsek, Franciszek Mazur, Ludwik Oczadły, Wilhelm Ostrzołek i Franciszek Salomon. Ci powstańcy, którzy nie ponieśli szwanku, podążyli w stronę Wodzisławia i Rybnika, by tam kontynuować walkę o polski Śląsk.

13 maja 1982 r. - protest uczniów ZSZ

Zbliżała się godzina 12. Uczniowie kl. 1 MP Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Harcerskiej mieli właśnie lekcję języka rosyjskiego. Chłopcy brali udział w zajęciach, ale myślami byli gdzie indziej. Panował nadzwyczajny spokój. O równej 12 chłopcy zaczęli oglądać się na siebie jakby pytając się: „Wstajemy?”. Wstali.

Pani Morcinek wiedziała, co to znaczy. Stanowczym głosem wezwała uczniów do porządku, ale na próżno. Nauczycielka powiadomiła o zajściu dyrektora Mariana Bywalca. Przesłuchano uczniów. Jeden z nich przyznał, nie bez dumy zresztą, że był to protest przeciw stanowi wojennemu. Do akcji wezwały władze podziemnej „Solidarności”. Dyrektor uznał to za polityczną prowokację. Sprawa trafiła do komisarza wojskowego.

19 maja zebrała się Rada Pedagogiczna, która miała zadecydować o losie 9 wskazanych przez panią Morcinek uczniów. W jej opinii winę ponosili uczniowie: Piotr Armada, Mirosław Bałkowski, Tadeusz Grzelak, Krzysztof Kopiczko, Krzysztof Kuś, Jan Sońta, Ireneusz Szlaga, Andrzej Trzasko i Janusz Wendliński. Zażądała usunięcia krnąbrnych chłopców ze szkoły. Za winnego uznała również wychowawcę klasy, Zbigniewa Górskiego. Tymczasem inne zdanie miało grono pedagogiczne. Nauczyciele zarzucili pani Morcinek „niewłaściwe postępowanie na lekcji” i postulowali co najwyżej karę dyscyplinarną dla uczniów. Ta nieoczekiwana postawa pedagogów zniecierpliwiła komisarza wojskowego Pustułkę i przedstawiciela KWK „Manifest Lipcowy” Przybylskiego. „Myśmy, towarzysze, wykazali więcej stanowczości- mówił ten drugi- i w podobnym przypadku zwolniliśmy pracownika kopalni. Było to nieodzowne, by zapobiec dalszym awanturom. Co się zaś tyczy tych młodych, to jest oczywiste, że żaden z nich nie może liczyć na pracę w górnictwie.” Naciski przedstawicieli władzy nie odniosły skutku. W głosowaniu tylko dwie osoby opowiedziały się za wyrzuceniem uczniów ze szkoły.

Taki obrót sprawy był nie na rękę ludowej władzy. Dyrektor Bywalec zwołał więc kolejne posiedzenie rady pedagogicznej. Powiadomiono o nim tylko niektórych nauczycieli. Spodziewano się, że akurat ci pod odpowiednim naciskiem, przegłosują sprawę wyrzucenia „buntowników”. Okazało się jednak, że pracowników szkoły znów nie udało się zastraszyć.

Na 28 maja dyrektor zwołał przeto kolejne nadzwyczajne posiedzenie rady z udziałem naczelnika Departamentu Szkolnictwa Ministerstwa Górnictwa i Energetyki w Katowicach mgr inż. Wilhelma Zająca. Nauczyciele zostali postawieni pod murem: jeśli nie przegłosują usunięcia uczniów ze szkoły, to władze same to uczynią, co więcej zaś- szkoła zostanie zlikwidowana, a pedagodzy pozbawieni pracy. Stało się oczywiste, że dalszy opór traci sens, bo władza postąpi jak zechce. W powtórzonym głosowaniu niemal wszyscy poparli wniosek dyrektora szkoły.

Uczniowie zostali relegowani ze szkoły. Ich wychowawca stracił pracę i wkrótce opuścił Jastrzębie. Ze szkoły zwolniono również kilkunastu innych nauczycieli. Zyskała jedynie pani Morcinek, która awansowała w hierarchii partyjnej.

W grudniu 1991 r. rada pedagogiczna szkoły anulowała uchwałę z 28 maja 1982 r. Nic więc jej nie mogła dla nich uczynić.

Ważne rocznice

- 1 V 1982 - ukazał się pierwszy numer „Kuriera Wojennego”, opozycyjnej gazetki ukazującej się w Jastrzębiu Zdroju
- 2/3 V 1921 - wybuchło III powstanie śląskie; zastępcą dowódcy grupy „Południe” był ppor. Mikołaj Witczak
- 6 V 1927 - w Jastrzębiu Zdroju założono ognisko Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych; prezesem został Ludwik Droziński
- 13 V 1982 - w jastrzębskich szkołach miał miejsce protest uczniowski przeciwko stanowi wojennemu; 9 uczniów ZSG przy kop. „Manifest Lipcowy” zostało usuniętych ze szkoły
- 15 V 1937 - ukazał się pierwszy numer gazety „Informator Zdrojowy”, zawierający wiadomości dla kuracjuszy i turystów, a także listę gości; ukazały się tylko dwa numery tego czasopisma
- 17 V 1982 - działaczka jastrzębskiego Komitetu Oporu Społecznego, Helena Sopel, została skazana na 5 lat więzienia za rozlepianie ulotek (najwyższy wyrok dla mieszkańca naszego miasta)
- 22 V 1979 - w Jastrzębiu Zdroju gościł pierwszy polski kosmonauta ppłk Mirosław Hermaszewski; spotkał się z władzami miejskimi i partyjnymi oraz górnikami jastrzębskich kopalń
- 24 V 1891 - w Ruptawie urodził się Franciszek Czyż, uczestnik trzech powstań śląskich, więzień Dachau; członek Związku Powstańców Śląskich oraz ZBoWiD
- 29 V 1955 - utworzono dekanat jastrzębski, obejmujący parafie: Bzie, Jastrzębie Górne, Moszczenica, Mszana, Połomia, Ruptawa, Szeroka, Jastrzębie Zdrój i Świerklany
- 1 VI 1908 - powstała parafia ewangelicka w Ruptawie
- 1 VI 1911 - uruchomione zostało połączenie kolejowe między Jastrzębiem i Katowicami
- 10 VI 1951 - nastąpiło uroczyste poświęcenie kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa; dokonał tego ks. bp Herbert Bednorz
- 11 VI 1955 - uchwałą nr 458/55 rząd PRL powołał przy RZPW dyrekcję kopalni „Jastrzębie w budowie”
- 13 VI 1790 - zmarł Karol von Gusnar, od 1787 właściciel Bzia Górnego
- 18 VI 1978 - zastrajkowali górnicy z KWK „Jastrzębie” i KWK „Moszczenica”, ponieważ nie otrzymali wypłaty; dyrekcje kopalń odpowiedziały represjami
- 18 VI 1983 - przewodniczącym Śląsko-Dąbrowskiej Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” oraz członkiem Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej związku został Tadeusz Jedynak z Jastrzębia Zdroju
- 20 VI 1943 - podczas obławy gestapo zginęli dwaj partyzanci, Józef i Wojciech Goszycowie; aresztowano członków rodziny
- 26 VI 1811 - spłonął drewniany kościół pw. św. Katarzyny
- 26 VI 1994 - biskup ks. Jan Szarek poświęcił nowy kościół ewangelicki w Ruptawie

- 27 VI 1530 - Jan Rostek sprzedał Bzie swojemu bratu Jerzemu
- 27 VI 1944 - żandarmeria i gestapo przeszukały gospodarstwo Kaniów w Jastrzębiu Dolnym; ukrywający się tam członkowie Inspektoratu Rybnickiego AK (P. Cierpiot, F. Myśliwiec, P. Górecki, Michalik) zdołali uciec; znaleziono dużo broni; aresztowano Dominika Kanię, który stracił życie w Gross Rosen
- 27 VI 1964 - w szybie I KWK Moszczenica nastąpił wybuch metanu; zginął młodszy górnik Henryk Krawczyk, a 5 innych górników odniosło ciężkie rany
- 30 VI 1963 - na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 maja 1963 roku (Dz. U. nr 23) Jastrzębie Zdrój otrzymało prawa miejskie
- 1 VII 1975 - nastąpił nowy podział administracyjny; powiększono granice miasta Jastrzębie Zdrój
- 2 VII 1896 - we Wrocławiu urodził się Mikołaj Franciszek Witczak
- 3 VII 1978 - powstało Jastrzębskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
- 4 VII 1922 - w Bziu uroczyste powitano I Szwadron Szwoleżerów z Pszczyny
- 4 VII 1932 - w 10 rocznicę powrotu Bzia do Macierzy wybudowano Pomnik Niepodległości w miejscu uroczystego powitania wojsk polskich
- 4 VII 1948 - oddano do użytku odnowioną pijalnię w Parku Zdrojowym
- 11 VII 1930 - w Chwałowicach urodził się ks. Antoni Łatko, proboszcz parafii w Szerokiej w latach 1978-1995, twórca i kustosz Muzeum Dzwonków
- 14 VII 1826 - baron Ludwik von Strachwitz kupił Jastrzębie Górne
- 16 VII 1980 - wydany został dekret erekcyjny parafii NMP Matki Kościoła, który wszedł w życie 1 IX
- 17 VII 1969 - oddano do użytku Fabrykę Domów Mieszkalnych „FADOM” w Bziu, zbudowaną na licencji NRD-owskiej; była to pierwsza tego typu fabryka w Polsce
- 17 VII 1971 - oddano do użytku halę widowiskowo-sportową na 2100 miejsc; głównym inwestorem była KWK „Jastrzębie”
- 22 VII 1955 - oddano do użytku publicznego odnowiony Park Zdrojowy; prace renowacyjne prowadzono w czynnie społecznym, a patronat nad akcją objęło Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej; park otrzymał również imię: Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
- 22 VII 1976 - oddano do użytku Szpital Górniczy
- 29 VII 1900 - urodził się Józef Antoni Witczak
- 31 VII 1914 - w Jastrzębiu Zdroju urodził się Dominik Zdziebło-Danowski; oficer AK pod pseudonimami „Ryś”, „Zaremba” i „Kordian”

Miejski Ośrodek Kultury - Galeria Historii Miasta

ul. Wrzosowa 14
44-335 Jastrzębie Zdrój
Tel./fax: 032 471 1757
e-mail: ghm@op.pl

Redakcja: Marcin Boratyn